



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł		60 kr.
Półrocznie 1. „	75. kr.	50 „
Ćwierrocznie 1 . .		15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyła e być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Alleluja!

To słowo pełne radości wskazuje nam zmar-
tychwstałego Zbawiciela naszego. Pokrzepia wiarę
naszą, orzeźwia naszą nadzieję. Chrystus zmar-
tychwstał, a więc dowiódł najzupełniej, że jest prawdzi-
wym Zbawicielem, naprawicielem naszym. Najwię-
zlejszy bowiem a najtreściwszy dowód wiary naszej
w tych zawiera się słowach: Śmierć jest skutkiem
grzechu, zmar-tychwstanie skutkiem odkupienia.
Przeto Chrystus dowiódł zmar-tychwstaniem, iż jest
zwycięzcą śmierci, iż jest odkupicielem naszym. Mor-
tem moriendo destruxit, et vitam resurgendo repara-
vit, śpiewa kościół w rzymskim obrzędzie. Śmiercią
śmierć zepsuł, a zmar-tychwstaniem życie naprawił.
To samo nuci kościół w grecko-sławiańskim obrzę-
dzie: Smertyju smert popraw, a suszczy wo hrobi,
żywot darowaw. Hymn ten całego chrześcijaństwa
na wschodzie i zachodzie, widoczne nosi znamię apo-
stolskiego swego pochodzenia, gdyż tak powszechnie
w jednolity sposób jest używany.

Wiara ta nasza wyraża się w uroczystości wiel-
kanocnej rozmaitemi obrzędami, z których jedne w ca-
łym kościele katolickim są używane, drugie zaś na-
rodowi naszemu przedewszystkiem właściwe.

Te więc narodowe obrzędy i zwyczaje dziś
uwagę naszą szczególnie zajmować będą.

Obrzęd *rezurrekcyi* przedewszystkiem nas zasta-
nawia. Tak jak u nas się *rezurrekcyja* odbywa, na-
leży ona do właściwości polskiego kościoła. W Rzy-
mie nie znane jest to nabożeństwo. Ponieważ Msza
w wielką sobotę odprawiana, już znamionuje wigilię
uroczystości zmar-tychwstania Pańskiego, więc samo
nabożeństwo *rezurrekcyjne* w wielką sobotę w wieczór,

lub w niedzielę wielkanocną rano miewane, nie tyle
uwypatnia swą potrzebę. Tu więc kościół polski za
zezwoeniem stolicy apostolskiej wyrobił u siebie ten
obrzęd, w zastósowaniu się do innych sławiańskich
ludów, według obrządku konstantynopolitańskiego,
zmar-tychwstanie Pańskie obchodzących.

Obrzęd *rezurrekcyjny* odszczególnia się u nas
trzykrotnym obchodem processyjnym, który tylko tój
uroczystości jest właściwy, i śpiewaniem na przemian,
duchowieństwa po łacinie, a ludu po polsku, hymnu:
Salve festa dies, i *Przez Twoje święte zmar-tychwsta-
nie*, wielce przypominających tropary w greckim ko-
ściele.

W domowem, rodzinném obchodzeniu uroczy-
stości zmar-tychwstania Pańskiego, główne zajmuje
miejsce *święcone jajo*, a następnie w ogóle *święcone*
mięsiwa i ciasta.

Święcone jajo, przypomina starorzymski zwyczaj
rozpoczynania śniadania, obiadu lub uczy, od jaja.
Z tąd łacińskie przysłowie: *Ab ovo*, znaczy: Od po-
czątku. Jajo więc było godłem zakończenia postu,
a rozpoczęcia rodzinnój wielkanocnej uczy.

Gdy u pierwszych chrześcijan był zwyczaj spól-
nej uczy na zebraniach po skończoném nabożeństwie,
czyli tak zwanych *agapów*, a te uczy, jak rzekliśmy,
rozpoczynały się od jaja, więc po skończoném wiel-
kanocném nabożeństwie pożywano najprzód pobłogo-
sławione przez kapłana jaja, któremi się wzajemnie
przy obopólnych życzeniach obdzielano.

W chrześcijaństwie jajo nabrało oraz znaczenia
symbolu zmar-tychwstania. W naturze jajo wyraża
nierozwinięty jeszcze zarodek życia, utajonego pod sko-
rupą, czyli powłoką. Przeto jajo staje się obra-
zowaniem ukrytego w łonie grobowej mogiły zarodku
życia doskonalszego, które w dniu powszechnego zmar-

twychwstania ma się rozwinąć i uwydatnić.

Święcone u nas odnosi się po większej części do zwyczajów i obrzędów starozakonných. Wiadomo, iż nasi żydzi w sabaty swe nie gotują obiadów, by niczém niewłączać jak najściślejszemu zachowaniu tego dnia nabożeństwa i wypoczynku. Dniem więc naprzód u nich niewiasty pieką ciasta i przygotowują mięsiwa do rodzinnej uczyty sabbatowej, tak, że wszystko już w piątek jest przyrządzone, co się w sobotę na stół zastawia i przeto zimne pożywa.

U nas niema tego ścieśnienia na dni niedzielne. Jednakowoż pobożność przodków naszych, chcąc odznaczyć tę wielkanocną niedzielę, która stała się wszystkich innych w ciągu roku niedziel, początkiem, ustaliła w narodzie ten zwyczaj, aby w dniu wielkanocnym nie gotować obiadu, ale wszystko już poprzednio na ten dzień przysposobić. Rozumi się, że u przodków naszych, pierwszego dnia wielkanocy, nie bywało zjazdów i odwiedzin, ale każda rodzina w domowym kółku ten dzień obchodziła. Tylko obcy nie mający w tym grodzie lub siole własnej rodziny, zapraszani byli do uczestnictwa uroczystości w której rodzinie.

Po niesporach dopiero, lud gromadnie, jak i dotąd w Krakowie, udawał się na cmentarz, by się pomodlić na grobach umarłych, w myśl ksiąg Machabeuszów: *Nisi enim eos..... resurrecturos sperarent, superfluum videretur et vanum orare pro mortuis.* Gdyby bowiem niespodziewali się ich zmartwychwstania, zbyteczną byłoby i płonna rzeczą modlić się za umarłych.

Do znamienitości *święconego* u nas, niemało przyczyniło się także wspomnienie baranka wielkanocnego, w obrzędzie starozakonnym. Chciano w naśladowaniu tegoż obrzędu i u nas mieć baranka na stole, gdzie tylko na to zdobyć się można było. Przeto zwyczaj *święconego* nabrał pewnej mistyczności, zwłaszcza, gdy kapłani przy poświęcaniu jaj wielkanocnych, i inne także mięsiwa i pieczywa, z szczególnym wspomnieniem baranka wielkanocnego, ritualnie pobłogosławiają.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Osobistość jednak Bolesława trzymała wszystkie te żywioły w poddańczej grozie, nacechowanej jednak sprawiedliwością i ludzkością chrześcijańską, tak, jak na zewnątrz straszyla i w oddaleniu trzymała nieprzyjaciół. Ale Bolesław umarł w r. 1025, a syn jego Mieczysław ani obronić się na zewnątrz, ani powagi wewnątrz utrzymać nie umiał.

Mieczysław II. (1025-1034).

Rehabilitacya sławy Mieczysława, jest jednem z najpiękniejszych dzieł nowszego dziejopistwa, powiada Szujski. I słusznie, był to bowiem król dzielny, waleczny, a dowody tej dzielności i waleczności złożył już za życia ojca, rozumiejący swoje zadanie i pragnący wstępować w ślady ojca, ale nie mający już ducha Bolesławowego. Położenie, w jakim się znalazł, przemogło go, złamało na duchu za życia i odjęło sławę po śmierci. A nie było to położenie łatwem. Wewnątrz wrzały jeszcze różnorodne żywioły, potężną dotąd Bolesława prawicą trzymane w karbach, na zewnątrz czychali tylko nieprzyjaciele powetować doznanego przez Bolesława upokorzenia.

Pierwszym czynem Mieczysława było ukoronowanie się w Gnieźnie na wzór ojca. Następnie wygania Mieczysław za przykładem ojca, brata swego, ale z innej matki Ottona Bezbrajma z kraju i wyznacza mu dzielnicę w Morawii. Ale ten roszczać sobie pretensye do całego królestwa, podburzył na brata Konrada II. cesarza niemieckiego, Jarosława ruskiego i Stefana węgierskiego królów. W skutek tych poduszczań, przedsięwziął Konrad w r. 1029 i 1031 dwie wyprawy na Polskę, o których powiemy niżej; Stefan w r. 1029 zajął południowe stoki karpát, Jarosław w r. 1030 grody czerwieńskie, a nadto równocześnie Brzetysław, syn księcia Oldrycha czeskiego napadł i zdobył Morawę.

W obec tak wszechstronnego ucisku, Mieczysław poszedł za przykładem ojca, i obrócił się całą siłą przeciw głównemu nieprzyjacielowi, przeciw Niemcom. Wyprawa Konrada w roku 1029 nie udała się zupełnie, z czego korzystając, Mieczysław sprzymierzywszy się z pogańskimi Lutykami szeroko cały kraj poza Łabą i Sabą spustoszył. Za to w r. 1031, gotował Konrad walną na Polskę wyprawę. Osłabiony utratą Moraw i grodów czerwieńskich, Mieczysław nie mógł mu się oprzeć, oddał więc ziemię łużycką i zawarł pokój. Ale Otto (ów brat Mieczysława) na czele niemieckich zastępów dotarł aż do Polski, wygnął Mieczysława, a sam pod osłoną niemieckiego rycerstwa, wykonawszy przysięgę, na wierność cesarzowi, tyrańsko panować począł.

Mieczysław uciekł do Czech pod opiekę króla Oldrycha. Ale ten nie tylko, że go chciał wydać Konradowi, czego jednak szlachetny monarcha, nie przyjął, ale nadto kalectwem zadanem mu w więzieniu, zbezcześcił i zniedołężnił go. Niedługo jednak w roku 1032, skoro znenawidzony i tyrański Otto padł pod ciosami ludu, Mieczysław wrócił, ale złamany i zgnębiony na duszy i na ciele. Niezdolny do oporu cesarzowi, pojechał do Merseburga, gdzie ceną wykonania przysięgi na wierność cesarzowi i odstąpienia panu dzielnie krewnym swoim, pokój uzyskał. Pod koniec życia zdobył jeszcze Mieczysław Pomorze, ale już w r. 1034 umarł w szaleństwie, jak powiada Gallus, zapewne w skutek tak cierpkich a gwałtownych wstrząśnień życia powstałem.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Kościół Rzymsko-katolicki powszechnie głoszony, jako matka najlepsza, dla tego, bo nad wszystkimi wiernymi okazuje matczyną opiekę. Niemowlę zaledwo przyjdzie na świat, przez kościół zostaje chrześcijaninem: następnie uczy go kościół dogmatów wiary i drogi prawdy i moralności, wskazuje mu życie przyszłe, nieśmiertelność duszy i wieczne zbawienie. A jeżeli dziecko upadnie, jeżeli zblądzi jako ułomne i zasłuży na karę, wtedy kościół podaje święte Sakramenta, jako jedyne środki uwolnienia od kary a pozyskania łaski przenajświętszej.

Najświętsza Maryja w zupełności te same cechy kościoła w sobie zawiera. Jest Matką nas żyjących, kocha swoje dzieci, troskliwie się nimi opiekuje. A będąc tak przymiotami z kościołem połączoną, chciała Najświętsza Panna przenieść swoje mieszkanko, tam gdzie jest kościół katolicki, tam gdzie jego najwyższa władza zostaje. Domek więc Maryi przeniósł się do dziedzictwa Piotra świętego; nie na ziemi sławnych świata monarchów, ale w cichym zakątku na własności i pod panowaniem rzymskich papieży.

Niedaleko od miasta Ankony idąc ku Rzymowi, na jednym wzgórkku leży niewielkie miasteczko Recanati: schludnie murowane i do kilku tysięcy mieszkańców liczące. Z jednej strony prowadzi publiczna droga do Rzymu, naokoło zaś niegdyś opasywały to miasto wielkie i nieprzebyte lasy, które ze wszech stron utrudniały przystęp do miasta, bo oprócz zwierząt dzi-

kich ukrywały się bandy zbójckie, grożąc rabunkiem i niebezpieczeństwem życia.

Domek Najświętszej Maryi, kiedy powstał ze swoich fundamentów, krążył dosyć długo w powietrzu nad całym państwem papieżkiem, jakoby tu a nie gdzieindziej szukając stósownego miejsca dla siebie. Przechodzi bowiem w wielkim obłoku światła przez miasto Fuligno, Spoleto i Terny, przybył wreszcie do samego Rzymu, krąży ponad wieżami kościołów, spuszcza się i znowu wznosi się do góry; czasami przystawał, a wtedy dał się widzieć wielu osobom pobożnym. Święci mężowie, w których Rzym zawsze jest bogaty, będąc w modlitwie około północy widzieli nadzwyczajne światło, a w niem dokładnie odróżniali piękny domek z kamienia, na którym Najświętsza Panna siedziała, trzymając Boskie Dzieciątko na ręku.

Święta włoska ziemia, bo tyłoma ubogacona darami: niema okolicy ani i miasteczka, ażeby nie liczyły po kilku świętych wyznawców i męczenników. Błogosławiona Italia, bo mieszkańcy jęj modlitwą i pracą zasłużyli sobie na wielkie imię u świata i na wieczną chwałę u Boga.

Na małym półwyspeku, tysiące ofiar skropiło krwią męczennika ziemię; dziś za to wydaje miły kwiat zapachu, dziś zwana ogrodem Europy, z całej kuli ziemskiej tysiące pielgrzymów sprowadza, aby pokazać przesłiczny umajony kobierzec, pod którym święci spoczywają. Za nic pewnie Pan Bóg nie wynagradza tak obficie ziemię, za nic więcej nie błogosławi żyznością pola i pięknnością natury, jak tylko za to, co się ściąga do wiecznej Boga chwały, co przynosi modlitwę, miłość i poświęcenie.

Są niektóre miejsca w odludnych przepadzistych skalach, które niegdyś w swoich szczelinach przechowywały pustelniczą komórkę, miejsce pokuty, i mieszkanie świętego: Dziś po wiekach upłynionych, święty już króluje w niebie, a miejsce jego pokuty, Pan Bóg cudownie wynagradza.

Najprzyjemniejsza wegetacya i czarujący widok pięknej Italii zachwyca oczy przybyłych podróżnych, cuda widoczne dają się spotykać, bo z najtwardszego kamienia olbrzymie wyrastają modrzewy, a kwiaty różnokolorowe tu i owdzie rozrzucone zapachem i pięknnością symbolicznie oznajmują, że tu kiedyś wyrósł przyjemny cnót kwiateczek, który się podobał niebu, którego ziemia świętością uczciła.

Tam gdzie niewinność i cnota, tam gdzie sładzy boscy rządzą i mieszkają, przenosi swoje mieszkanie Najświętsza Maryja. Z nad miasta Rzymu przechodzi nazad obłok światła po całych Włoszech; jakoby błogosławiąc każdą wioskę i miasto, i każdy kącik i mieszkanie świętego, zbliża się ku miastu Rekanaty, i w środku wielkiego lasu staje domek Maryi, stanął na ziemi w odludnem i nie bardzo przystępnem miejscu.

Północ przeszła i cisza grobowa zapełnia miejsce do koła. Nikt nie wie o skarbie zjawonym, nikt nie przychodzi powitać Maryę. Drzewa w lesie choć martwe i nieczułe, a cudownie jedne ustąpiły na około domku, a dalsze nachyliły się ku ziemi, okazując pokłonem cześć i szacunek. Dość długo domek stoi w lesie a mieszkańcy o nim nie wiedzą, ale Pan Bóg i tą rzadziej jak w Dalmacyi objawia najpierw prostaczkom, i od serc ubogich i niewinnych przyjmuje pokłon i modlitwę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Sprostowanie błędnego twierdzenia

w wyznawaniu wiary świętej niektórych katolików.

Twierdzenie błędne tu i owdzie obiega pomiędzy katolikami utrzymującemi: że w jakiej się kto urodził wierze, w takiej żyć i umierać winien. Chcąc to sprostowanie zrozumieć, potrzeba najprzód wykazać, że każdy człowiek nie rodzi się w objawionej wierze, ale tylko w przyrodzonej, a ta mu zbawienia wiecznego zapewnić nie może. A potem, która jest wiara prawdziwa.

Poczawszy od urodzenia mego aż do lat 15, chowałem się na wsi, a od lat 15 aż do dziś dnia, mieszkam bez przerwy w mieście; a zatem żyjąc w społeczności, miałem sposobność nasłuchania się i ludu wiejskiego i miejskiego, jakie ma usposobienie religijne, albo inaczej mówiąc pojęcie o zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej. To zaś usposobienie podwładnych nie obwijając w bawelnę, po większej części, zależy od większej lub mniejszej gorliwości pasterzy, rodziców, nauczycieli, i gospodarzy, jak to staroświeckie przysłowie niesie: jaki pasterz, takie owce; jaka mać, taka nać; jaki mistrz, taki uczeń; jaki pan, taki kram; ad exemplum regis, totus componitur orbis. Wyjawszy, gdy pasterz gorliwy, świeżo obejmie owczarnię zaniedbaną, wtedy na niego wina nie spada, że się pomiędzy potulnymi owieczkami i uparte zawadzą kozły. Mimo jednak gorliwości pasterskiej, trafiają się przecież i pomiędzy pobożnymi zastarzałe błędy przeciwnie zupełnie wierze św., które mówiąc poprawdziej nie z uporu lub lekceważenia sobie nauk pasterskich, ale raczej z prostoty i niedostatecznego pojęcia niektórych zasad wiary. Do takich błędów zdawna zakorzenionych, słusznie policzyć można i to twierdzenie, które się od protestantów, chcących się równo uprawnić z katolikami, rozszerzyło, że w jakiej się kto urodził wierze, w takiej żyć i umierać winien. I to twierdzenie niektórzy wierni powtarzają bez żadnego skrupułu, jakby za panią matką pacierz. A przecież na to każdy kapłan odpowiadający godnie powołaniu swemu, obojętnym być nie może; bo nie dając baczenia,

zawiodłby sumienie, ściągnąłby na się karę Bożą, ściągnąłby na się zarzut obojętności w wierze a zwłaszcza gorliwych w służbie Pańskiej katolików, i gotówby przytoczyć słowa proroka: *Mute canis quare non latrasti?* lub ono przysłowie stare: „*Securus de pacifica possessione*“. Na te usterki, acz na pozór mało znaczące, godzi się zawždy zwracać pilną uwagę, a zwłaszcza za dni naszych, kiedy się piekło sprzysięgło przez swych zwolenników, aby na gruzach prawdziwej wiary, zbudowało przewrotność, kłamstwo, obłudę, materializm, do którego ludzie chciwi zaszczytów i dobrego bytu, nieprzewyciężony mają pociąg.

Albowiem kościół Boży naucza, że każdy człowiek, czy on się rodzi z wiernych czy niewiernych rodziców, rodzi się zarówno w grzechu pierworodnym, który odziedziczył, jakby nieszczęsną spuściznę po Adamie i Ewie. A jak oni z powodów nieposłuszeństwa swego utraciwszy łaskę poświęcającą i sprawiedliwość pierworodną, albo króćciej mówiąc niewinność, ściągnęli na się srogi gniew Boży i potępienie wieczne, tudzież osłabili niezmiernie rozum, pamięć i wolę; tak podobnie i każdy człowiek, jako ich potomek, czy on jest niemowlątkiem, czyli też dorosłym, przynosi ze sobą grzech, jako przyczynę, i karę, jako skutek, albo inaczej mówiąc: rodzi się w niewiadomości dobrego, a w pożądlivosti złego, boć jasna: że jakie drzewo, taki i owoc być musi. I dopóki nie będzie przyniesion, lub sam dobrowolnie nie przyjdzie do kościoła i nie usłyszy Ewangelii św., dopóty nie ma wiary objawionej; ale ma tylko wierność przyrodzoną, która zależy na dotrzymaniu bliźniemu danego słowa w obietnicy, jak to widzimy u Turków i pogan. Takowa wierność czyni człowieka miłym w towarzystwie ludzkim, ale go nie czyni miłym Bogu i nie otwiera mu bramy do królestwa niebieskiego. Dopiero, gdy będzie przyniesion, lub przyjdzie sam dobrowolnie do kościoła, wtedy kapłan mający go chrzcić, uroczyście, wyszedłszy przed drzwi kościelne, pyta go: czego żąda od kościoła Bożego? Jeżeli jest dorosły, sam odpowiada: wiary; a jeżeli jest niemowlątkiem, wtedy toż samo odpowiadają zań chrzestni ojcowie, jako pełnomocnicy kościoła. Potem znów tenże kapłan zapytuje się powtórnie: a wiara coś dawa? odpowiada dorosły, lub chrzestni za niemowlątko: żywot wieczny. A ponieważ sama wiara bez dobrych uczynków jest martwą, dla tego też sprawca Sakramentu dodaje, mówiąc: „Jeżeli chcesz wniść do żywota wiecznego, zachowaj przykazanie miłości Boga i bliźnich, gdyż z wypełniania tych dwóch przykazań, rodzą się dobre uczynki. A chcąc tę prawdę niebieską uzmysłwić, aby się stała pojęciu ludzkemu przystępną, nie zawadzi ją przykładem objaśnić: że kto chce daleką podróż odbywać do zamierzonego celu, musi mieć obydwie nogi zdrowe; bo gdyby miał jedną nogę zdrową, a drugą opartą na szczydle, toby zaledwo

mógł zrobić kilka, kilkanaście a najwięcej pare set kroków, a z mordowawszy się, musiałby nareszcie uśiąść pod figurą, lub na przykopie. Tak podobnie uważając rzeczy duchownie, toby miał samą wiarę, jak protestanci, a nie dbałby o uczynki dobre, nigdyby nie trafił do nieba. I odwrotnie uważając, toby miał same dobre uczynki, jak massoni, którzy się byli zwykli szczyścić utrapioną ludzkością, czyli dobrymi uczynkami, a wiaryby nie miał, nie zdążyłby do żywota wiecznego. Z czego się widocznie pokazuje, że wiara żywa i dobre uczynki są nieodrębnie potrzebne do otrzymania żywota wiecznego. A z tą wiarą nie rodzi się człowiek, ale jęj nabywa niemowlątko przed chrztem, a dorosły przez słuchanie Ewangelii, gdy się zapisze do katechumenów.

Nadto naucza kościół Chrystusów, że człowiek dopóki się znajduje w cieniu grzechu i śmierci, dopóty pozostaje w niewoli czartowskiej; dla tego też wprowadzonego do kościoła i proszącego o chrzest, zapytuje z przyeiskiem po trzykroć kapłan, mówiąc: Odrzekasz się czarta? pychy jego? i wszelkich spraw jego? a on odpowiada trzykrotnie: Odrzekam. A tak wypowiedziawszy służbę piekielnemu zdrajcy i uczyniwszy z nim rozbrat raz na zawsze, przyjmuje służbę u uajlepszego Pana i Boga Ojca niebieskiego. Ażeby zaś w tej służbie przez cały bieg życia swojego na ziemi, nie chramął jak kulawy, albo się nie chwiał na tę i ową stronę, jak trzcina od wiatru, przeto wymaga odeń kapłan w imieniu kościoła oświadczenia jawnego i uroczystego przed ludźmi. A to znów jawne i uroczyste przyrzeczenie dzieje się w ten sposób, kiedy go pyta tenże kapłan: Wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi? odpowiada: wierzę. Wierzysz w Jezusa Chrystusa Syna jego jedyne Pana naszego i. t. d. Odpowiada: Wierzę. Wierzysz w Ducha świętego, święty kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny? odpowiada: wierzę. Otóż widzieliśmy, żeśmy się w wierze objawionej nie urodzili, aleśmy ją przed samem chrztem przyjęli i wyznali jawnie i uroczysto wobec kościoła.

Tac to wiara jest światłością duszy, bramą do żywota wiecznego, początkiem usprawiedliwienia, fundamentem zbawienia, bez której nie można Pana Boga należycie poznać, ani Go wielbić, ani Mu służyć. Ta światłość niebieska tém jest dla oczu duszy naszej, czém jest słońce dla oczu ciała naszego; z tą jednak różnicą, że jak dusza nieporównanie wyższa jest od ciała, tak podobnie i światłość nadprzyrodzona, wyższa jest od światłości przyrodzonej. Albowiem jak słońce rozgęda ciemności wszelkie na widokręgu, wyswiecejąc co jest pożyteczne, a co szkodliwe, co dobre, a co złe; tak podobnie i z wiarą św., wyswieca nam doskonale stan duszy naszej, o ileśmy się przez cnoty chrześci-

jańskie zbliżyli do Pana Boga, a ileśmy się oddalili od Niego przez grzechy i szkodliwe nałogi. Krótko mówiąc, ta wiara czyni człowieka miłym Bogu i ludziom. Bez tej wiary żyjący człowiek na ziemi, wygląda, jakby kolos kamienny, lub umarły chodzący na nogach, w którym nie dojrzysz ani iskierki życia chrześcijańskiego, ale wszystko martwe, materyalne, obrzydłe. O miłyż Boże! ileż to takich kolosów, ileż to takich umarłych chodzących, a sobą li zajętych, za dni naszych naliczyłoby można. Wszak Paweł św. naucza: (Rzymian r. 1. w 17.) Że sprawiedliwy z wiary żyje. A kto nie ma wiary, jest niegodziwy, mówi św. Augustyn: In psalium 54. ad 1. vers. I dalej uczy dopiero wspomniany apostoł: (Rzymian r. 10. w 17.) „Że wiara pochodzi ze słuchania, a słuchanie przez opowiedane słowo Chrystusowe; a nie z urodzenia, jak błędliwi utrzymywali zwykli. Boć tę wiarę sam Pan Jezus opowiadał żydom własnymi ustami blisko półczwarta lata, a potem wypełniwszy na krzyżu dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego, po swoim chwalebnie zmartwychwstaniu, mając wstępować na niebiosa, ustanowił raczył swój kościół, czyli zgromadzenie wiernych, pod zwierzchnictwem Piotra św. i temuż kościołowi po odebraniu Ducha św. i Jego darów porucił, aby Ją w całości i swój świętości po wszystkie wieki utrzymywał i opowiadał wszystkim narodom, jak widać ze słów Jego wyrzeczonych do apostołów, św. Math. r. 28. w. 19: „Idąc nauczajcie wszystkie narody; chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ I dalej mówi, św. Marek r. 16. w. 16.: „Kto uwierzy a ochrzci się zbawion będzie; a kto nie uwierzy będzie potępion.“ A ponieważ ustanowiciel kościoła jest Bogiem prawdziwym, i człowiekiem prawdziwym Pan nasz Jezus Chrystus, prawda nieomylna, więc też i kościół odeń postanowion jest prawdziwy, a następnie i wiara przez niego opowiadana jest prawdziwa. A wszystkie inne wyznania, czyli zgromadzenia stojące poza obrębem kościoła rzymsko-katolickiego, nie mając w sobie obecności Ducha św., z którego żywa wiara płynie, prawdziwej wiary ogłaszać nie mogą. Ale owszem, im się bardziej oddalają od kościoła Chrystusowego, tém w większe błędy i ciemności wpadają. Jak się to okazuje z następnego wywodu.

I tak odszczepienicy, albo szyzmatycy grzszą pychą, bo namiestnika Chrystusowego następcę Piotra świętego nie chcą uznać za głowę widomą kościoła; ale wolą słuchać władzy od ludzi postanowionej. Protestanci okrom wypowiedzenia posłuszeństwa Papieżowi jeszcze i Sakramenta św. poznosili, wyjąwszy chrztu i dalej zfałszowali pismo św., odrzuciwszy podanie apostołskie. Turcy oddani zupełnie cielesności, uznają Machometę za większego proroka, a Chrystusa Pana za pośledniejszego. Żydzi nie wierzą w Chrystusa Pana jako prawdziwego Messyasza, oczekując innego wedle

widoków zmysłowych. A poganie przypuszczają taką wielość bożków, jaka im jest potrzebna do zaspokojenia potrzeb doczesnych, nie mając najmniejszego wyobrażenia o objawieniu Boskiem;

Z tego więc wszystkiego, co się napisało, widocznie się pokazuje, że ci wszyscy, którzy utrzymują że w jakiej się kto wierze urodził, w takiej żyć i umierać winien, bardzo błędzą. Bo z jakich się bądź rodziców człowiek urodził, czy wiernych, czy niewiernych, urodził się bez wiary objawionej. A dopiero po urodzeniu swoim, jeżeli pragnie dostąpić zbawienia wiecznego, winien jest od kościoła Chrystusowego wiarę rzymsko-katolicką przyjąć jako świętą prawdziwą w niczem nienadwerżoną. Gdyż nie dosyć jest człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boskie, żyć i umierać na ziemi jako wołowi i koniowi, ale jeszcze trzeba mu wierzyć koniecznie po katolicku i czynić dobrze; aby dostąpił żywota wiecznego.

X. M. W.

RECENZYA.

Rozmowy niedzielne Siostry Anny, z czeladką służebną i rzemieślniczą, ku jej umoralnieniu, napisała L. D. w Krakowie 1867.

Gdy Eugen Sue wydawał: „*Tajemnice Paryża*“ zaiste niewyobrażał sobie, że ta jego powieść stanowić będzie w całej Europie tak wielką epokę w literaturze powieściowej; że we wszystkich narodach i językach europejskich zwrócą romantyczni powieściopisarze szczególną swą uwagę na najuboższą klasę ludzi po zaułkach miast i przedmieść zamieszkałą, na ich usposobienie, na ich cnoty i wady. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy tu „*Tajemnice Paryża*“ wychwalali, lub za wzór stawiali, ale to tylko chcemy powiedzieć, że Opatrzność Boska, która umi złe na dobre obracać, wskazała znowu ludziom pióra ową ewangeliczną prawdę, że synowie tego świata roztropniejszymi są w rodzaju swoim od synów światłości. Jeżeli więc tamci grzebią w kloakach ludzkości, piszą „*Nędzników*“, i inne podobne powieści i dramata, a wszystko, aby tylko jakieś nowe mniej znane wywołać wrażenia, i w jaskrawych odwzorowywać je barwach, bez względu nawet na prawdopodobieństwo, ci powinni brać z tego naukę, nie aby tamtych naśladować, i pisać powieści, jak u nas: „*Dwa światy*“, lub niedawno temu wyszłą: „*Starzy i młodzi*“, na wzorach „*Nędzników*“ usnutą, ale aby poznać cnoty, wady i usposobienia naszego prostego i prostaczego gminu w celach prawdziwej ludzkości, to jest w celach, jakby lekarskiej dyagnozy, któraby ułatwiała oświecenie go i umoralnienie.

Upadek rodu ludzkiego, i z tąd wynikły rozwój pojawu grzechu pierwotnego w skutkach jego, zwykle wydatniej i jaskrawiej przedstawia się u prosta-

czego ludu, niż u osób lepiej wychowanych i wykształconych, chociażby niektóre z nich w rzeczywistości nie były lepszymi i moralniejszymi od tamtych. Osoby wyższego towarzystwa zwykle zupełnie nie znają rzeczywistego usposobienia gminu, widzą go tylko w postaci pokornej i uległej, pochlebiającej i najprzywocielniej wyrażającej się, jakimi zaś ci u siebie są w domu, to jest zwykle dla nich terra incognita.

Z tąd pochodzi, że wielu, a osobliwie młodzież szlachecka i mieszczańska w szkołach u nas, idealizuje sobie ten ludek, na wzór *Wiesława*, przez Brodzińskiego skreślonego, i mniema, że nic łatwiejszego, jak stać się dobroczyńcą tego ludu, nie już na wzór Mojżesza, ale choćby starorzymskich Gracchów i trybunów. Nie mając tej mądrości, którą przejęcie się prawdami religii udziela, mniemają, iż do doskonałości tego ludu nie niedostaje, jak tylko, iżby im ze wszech miar dobrze było, bo to co księża gadają o upadku i zepsutości rodu ludzkiego, to jest śmiechu godnym przesądem. Lecz przy bliższem zetknięciu się z ludem, zwykle odczarowani bywają, często w śmieszny, częścię w dotkliwy sposób, a w najdotkliwszy jeszcze i najsmutniejszy, jeżeli własną śmiercią, własną krwią udowodnić muszą swemu pokoleniu, że lud ten przede wszystkim potrzebuje oświecenia i umoralnienia.

Jak Kolumb i iberyjscy żeglarze odkrywali dla Europy coraz więcej i więcej nową część świata, Amerykę nazwaną, tak u nas s. p. Walery Wielogłowski odkrywał wyższemu towarzystwu w licznych broszurach rzeczywiste usposobienie umysłów i serc ludu wiejskiego. Że zaś zwykle odwzorowywał te charaktery z ujemnej strony, mówiono, że karykaturuje. Ale nie były to karykatury, były to wierne obrazy, i godne głębszego psychologicznego zastanowienia się.

Widać, że te obrazki i scenerye wzorem były dla autorki dzieła: „*Rozmowy niedzielne siostry Anny*“. Lud *wyrobniczy* krakowski, a w szczególności *sługi* główne w tych obrazach grają role. Obrazki te i sceny trafnie są oddane. Śnać długo i dobrze autorka studiowała tę klasę ludu naszego. I to, co jest najlepszego w tym dziele.

Przyznajemy się, że wstęp do tego dzieła był dla nas rażący. Siostra Anna, zakonnica, nie w klasztorze, ale śród świata żyjąca, i osobno w mieście zamieszkała, „*w każdą niedzielę będzie ludzi nauczać o Panu Bogu*.“ I to nie na jakiej wyspie w Australii, ale w starym katolickim grodzie Krakowie. Jak gdyby to lud jaki mógł być katolickim, nie wiedząc o Panu Bogu.

Ale jest to tylko niewłaściwy sposób wyrażenia się. Dalszy ciąg dzieła w znacznej części nas rozbroił. Zakonnica taka atoli, jak siostra Anna z klasztoru w świat dla nauki gminu exponowana, która zna wszystkie tajemnice Krakowa, wie słabości każdej sługi, i co ona, i z kim wyrabia, godzi zwaśnione małżeństwa

i przedstawia przyczyny ich rozdwojenia, swata dziewczęta i kojarzy małżeństwa, a bez jej rady dziewczyna nie chce się zaręczyć, jest niemożliwą i niepraktyczną w świecie, właśnie dla tego, iż tak arcypraktycznie nam przedstawioną została. Nie pozbawiamy się nigdy prawdopodobieństwa w powieściach naszych, bo to samo zarzucamy powieściom: „Nędzniki“, lub u nas „Starzy i młodzi“.

Siostra Anna jest wzorem nauki i pobożności, cierpliwości i roztrpności, to wszystko prawda. Ale z kąd ona wie to wszystko, co się w mieście dzieje? kto jej znosi te plotki? Jak ona zdoła rozróżnić w nich prawdę od kłamstwa, istotę od przesady?

Zresztą siostrze Annie niema nic do zarzucenia chyba tylko, że naucza, iż w niedzielę wolno szyć, ale do kościoła. Kościół nie jest samolubnym, i nigdy tej zasady nie stawia ani takiej nauki nie głosi. I owszem, przeciwnym jest wszelkim ręcznym robotom w dni świąteczne.

X. W. Serwatowski.

KRONIKA.

List pasterski z Przemyśla.

Najprzewielebniejszy ks. biskup przemyski wydał *powtórne wezwanie do składek na koszt uroczystości kanonizacyjnych błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego.*

Odezwa Nasza z dnia 28 września 1865 L. 1971 zwywaliśmy Was WW. Bracia, wraz z wiernymi opiece Waszjej poręczonymi, do składek na koszt kanonizacyjnej uroczystości bł. Jozafata, arcybiskupa połockiego i męczennika. Panu Bogu niech będą nieskończone dzięki za gorliwość Waszą, którąście na głos pastérza swego w tej świętej sprawie okazali. W przekonaniu, że Unija św. pod prześladowaniem okrutnej schizmy i konająca, że i nas św. obrządek pod strasznymi ciosami w Polsce na zagładę narażony, potrzebują jak najwięcej orędowników przed tronem Najwyższego Boga, pospieszycie się z ofiarami na uroczystość wspomnioną. Lecz niestety! Najprzewieleb. JMks. Sembratowicz, arcybiskup nazianzeński i. p., mianowany od Ojca św. postulatorem tej sprawy, objawił Nam, że wiele jeszcze niedostaje do pokrycia znakomitych kosztów na tę uroczystość potrzebnych. Dziś zaś z niezbadanych dopuszczeń Boskich spadł obowiązek na Wielkie Księstwo Poznańskie i na Galicyę zastąpienia całej Polski, Litwy i Rusi w podniesieniu chwały błogosławionego męczennika. Nie godzi nam się więc ociągać, ale złożyć przed Ojcem św. i całym światem katolickim świadectwo naszej gorliwości o cześć rodaka naszego, który za miłość jedności Kościoła św. poniósł śmierć od zaciętych jej przeciwników. Wzywamy Was przeto do nowych ofiar, celem postawienia błogosławionego Jozafata na ołtarzach powszechnego Kościoła Bożego. Pan Bóg od wszystkich narodów katolickich za przyczyną Jozafata Męczennika ublagany, okaże moc ramie-

nia swego, i jak niegdyś Melecyusza Smotryckiego, głównego sprawcę tej zbrodni, krwią męczennika przelaną tkniętego nawrócił do jedności cerkwi św., tak i dziś za orędownictwem Świętego ukróci barbarzyńskie zamachy schizmy, wydartych z łona cerkwi katolickiej Unitów wybawi, zachwianych w jedności oświeci i utwierdzi, a tryumf Kościoła jedynego rzymsko-katolickiego sprowadzi.

Antoni Józef, biskup.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Wiadomości bieżące.

W skutek wstrzymania przez rząd rossyjski w Królestwie polskiem dochodów, Instytutem duchownym w Krakowie przynależnych, niektórzy XX. kanonicy Kapituły krakowskiej znaleźli się bez utrzymania. Zapobiegając temu Najprzewielebniejszy JMks. Biskup Wikaryusz Apostolski, poruczył Wielm. księdzu kanonikowi Matzkemu koadjutoryę przy kościele Panny Maryi, którą dotąd sprawował Wielm. ksiądz Dr. Wilczek, profesor na Wszechnicy Jagiellońskiej, a Wielm. księdzu kanonikowi Bogdalikowi Administracyę parafii św. Szczepana na Piasku, którą dotąd sprawował Wiel. ksiądz Chelmecki, katecheta gimnazyalny. — X. proboszcz w Liszkach zrezygnował z swęj posady.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 21. Kwietnia jako w uroczystość Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, odpust jednodniowy w kościołach: XX. Dominikanów i XX. Augustyanów na Kazimierzu.

Pod wezwaniem Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa istnieje kościół na cmentarzu tutejszym nakładem i staraniem pp. Ludwika Szternsstein Helcla i małżonki jego Anny z Treutlerów wzniesiony. Obrzędu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę tego kościoła dopełnił 27. Lipca 1861. r. X. Franciszek Seraf. Piątkowski kanonik h. kaliski, rektor domu Emerytów i proboszcz św. Krzyża, zmarły dnia 3go lutego 1865. r., a 28. Października 1862. r., gdy po roku budowy kościół pomieniony w zupełności ukończonym i przez swych fundatorów w sprzęty, aparaty i naczynia kościelne zaopatrzonym został, poświęcił takowy i oddał służbie Bożej JWX. Ludwik Ogończyk Łętowski biskup Jopejski, dziekan katedry Krakowskiej celebrując zarazem pierwszą Mszą świętą. Fundator pozyskał od Jego Świątobliwości Piusa IX. Papieża de dato 14. Stycznia 1862 r. dwie breve apostolskie dla tego kościoła na wieczne czasy. Pierwszem dozwolono wszystkim wiernym Chrystusowym pod zwykłymi warunkami dostąpić odpustu zupełnego w każdą pierwszą niedzielę każdego miesiąca, w każdy zaś dzień roku, odpust siedmiu lat i tyleż kwadragen (40-dniówek); drugim zaś brevem uprzywilejowano ołtarz wielki za dusze zmarłych. Lubo utworzenie kapelanii i osadzenie stale kapłana przy tym kościele z obowiązkiem tak

jak to jest w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim, dotychczas nie przyszło do skutku, wszelako w niedzielę odpustową, odprawia się stale Msza święta o godzinie dziesiątej.

Dnia 22. Kwietnia, jako w drugie święto Wielkiejnocy, odpust jednodniowy w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Ponieważ w dniu tym czyta nam kościół boży Ewangelią o dwóch uczniach idących do miasteczka Emaus, z którymi złączył się Pan Jezus w drodze i dał im się poznać przy łamaniu chleba w Emaus, przeto na pamiątkę tego, Krakowianie odpust dzisiejszy na Zwierzyńcu i wycieczkę tamże Emaus zowią. — Warszawa obchodzi swój Emaus w kościele Braci Miłosierdzia czyli Bonifratrów, a Lublin w kościele XX. Augustyanów na przedmieściu Kalinoszczyzna nazwanem.

Dnia 23. Kwietnia, odpust jednodniowy w starożytnym kościele św. Wojciecha biskupa męczennika P. K. P.

Dnia 23, 24 i 25 Kwietnia, czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

Dnia 25, 26 i 27 Kwietnia, w kościele św. Marka ewangelisty, czterdziestogodzinne nabożeństwo z odpustem zupełnym nadanym wiecznemi czasy dnia 31. Marca 1845 r. od Grzegorza XVI. Papieża.

W kościele XX. Paulinów na Skalce zaczęwszy od Wielkiejnocy aż do Zielonych świątek, odprawia się co Piątek Septemna do św. Stanisława biskupa, męczennika P. K. P. ztąd w te dni bywa prymaryja o godzinie 5, po której kazanie, o godzinie 8 Wotywa a o godzinie 10 Suma. Pobożni w te Piątki odwiedzają zarazem obrazy cudowne: Pana Jezusa Miłosiernego i Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia w kościele św. Katarzyny XX. Augustyanów, a Septemny te piątkowe, jak i odwiedzanie zarazem kościoła św. Katarzyny liczy już wieki, tak bowiem czytam w opisanu kościołów krakowskich z r. 1603 powtórnie przedrukowanem w Krakowie 1860 r. na stronie 35, gdzie jest mowa o kościele św. Katarzyny i o tych cudownych obrazach: „O tym obrazie zwłaszcza Panny Najświętszej, jest pewna wiadomość, że przy śmierci pokazywała się niektórym ludziom, co tam za żywota idąc na Skalkę wstępowali, mając ku niemu nabożeństwo, modlitwy swoje tam odprawowali, a mianowicie godny pamięci on X. Jan Leopolda, doktor Pisma św. i kaznodzieja zawołany krakowski, takim widzeniem przed samą śmiercią był od Pana Boga uczczony, czego żywym świadkiem jest teraz jeden kanonik krakowski na imię Tarnowski, którego honoris causa nominuję i innych wiele, z której miary temu obrazowi na cześć i na chwałę Bożą i Matki Zbawiciela naszego, w Piątek lampa na tamtém miejscu gorywa i ludzie na Skalkę idący, świece stawiają, a do Pana Boga czynią z pociechą swoją.“

Prymaryja w te Piątki o godzinie 5 odprawiana, sprowadza wielką liczbę wiernych na Skalkę, a są pobożni, którzyby jej za nic świecie nie opuścili. Przy tej sposobności nie mogę zamilczeć, iż zmarły na dniu 8. Września 1865 r. X. Maciej Kluba, którego Nekrolog umieszczono w Nr. 20 „Krzyża“, z tegoż roku, bez przerwy, blisko lat 50 odprawiał tę prymaryję piątkową na Skalce, a dopiero na lat dwa przed śmiercią, wiekiem i słabością dotknięty, z wielkim bólem serca za-

przeszał tej celebry, po nim już pare lat temu miewa prymaryję rzeczoną, ciągle tenże sam kapłan.

X. Z. W.

ROZMAITOŚCI.

Trwałość Kościoła.

Niebo minie, ziemia minie;
Słowo Pana nie przeminie.

Więc na darmo wszystkie siły
Świata, piekła się złączyły,
I o Piotra skałę biją; —
Bo tej skały nie pożyją.

Darmo wichry nawalnice,
Namiętności i rozumów
Rodzą burze w pośród tłumów,
Łamią trony i stolice; —
Tęj stolicy nie obalą
Żadną tłumów gniewnych falą,
Którą zasiadł Piotr - Opoka.

Darmo na nią ktoś z wysoka,
Z tronu rzuca swe pociski;
Bo tron jego jeszcze niski,
By dosięgnąć Piotra - Skały
I kościoła na tej skale,
Choć nad tłumem okazały:
Wprzód tron jego tłumy fale
I obalą, w gruzy zmieniają,
I po nad nim się zapieniają.

Z tych wichrów, z tej nawałnicy
Tyle tylko, tyle szkody
W bujnej Chrystusa winnicy,
Że żółkle liście opada;
Ale za to listek młody
Niby więcej sił posiada —
Wprawdzie czasem całą złamie,
Lecz latorośl uschłą prawie,
Co już mało służy sprawie,
I w owocach zawsze kłamie;
Ale w miejscu jej wyrasta
Latorośl bujna, liściasta,
Co owoce słodkie rodzi —
Chce świat szkodzić, lecz nie szkodzi.

I kościoła nie przemoże,
Bo kościół, to dzieło Boże,
Bo choć niebo, ziemia minie,
Słowo Pana nie przeminie.

J. S.

W Numerze poprzednim zaszyły następujące omyłki:
Str. 144 wiersz od dołu 10, zamiast wyprowadziły,
czytaj wprowadziły; wiersz ostatni zamiast szlachetną,
czytaj szlachtą; zamiast hereditario, czytaj haereditario.